

Mołdawia: ograniczenie rosyjskich wpływów w sektorze gazowym

Kamil Całus

W pierwszej połowie września doszło w Mołdawii do dwóch wydarzeń ograniczających wpływy Gazpromu w tym kraju. 3 września prezydent Mołdawii Maia Sandu poinformowała o zakończeniu procesu zewnętrznego audytu tzw. historycznego zadłużenia spółki Moldovagaz (mołdawskiego operatora sieci gazowej) wobec rosyjskiego koncernu. Jak utrzymywał od lat i wciąż utrzymuje Gazprom, strona mołdawska jest mu winna ok. 709 mln dolarów. Dług ten jest niezależny od wynoszącego ok. 8 mld dolarów tzw. naddniestrzańskiego długu gazowego. Tymczasem zgodnie z ustaleniami audytorów całkowite zobowiązania spółki wobec strony rosyjskiej wynoszą zaledwie 8,6 mln dolarów. Informację tę powtórzył podczas konferencji prasowej zorganizowanej 6 września minister energetyki Mołdawii Victor Parlicov, który wyjaśnił, że niemal 280 mln dolarów z sumy wnioskowanego przez Gazprom zadłużenia nie znajduje potwierdzenia w dokumentacji, zaś ok. 400 mln jest nieegzekwowalne z powodu wygasłych decyzji arbitrażowych. Audytorzy zwrócili także uwagę na to, że Mołdawia może sformułować wobec Gazpromu roszczenie zwrotne na sumę ok. 160 mln dolarów w związku z nieuregulowaniem przez rosyjski koncern opłat tranzytowych, które zamiast do Moldovagazu trafiały w ciągu ostatnich lat do naddniestrzańskiej spółki Tiraspoltransgaz.

6 września Gazprom stanowczo odrzucił wyniki audytu i zapowiedział, że „będzie bronił swoich praw za pomocą wszelkich dostępnych środków”. Koncern zwrócił również uwagę na fakt, że firmy prowadzące audyt nie zostały przez niego zatwierdzone, a sam przedstawiony przez nie raport nie uzyskał akceptacji ze strony rady nadzorczej Moldovagazu. Stanowisko Gazpromu wsparł także MSZ Rosji, który 7 września wezwał Mołdawię do „wypełnienia zobowiązań [wobec Gazpromu]” oraz „powstrzymania się przed upolitycznianiem problemów dwustronnych, w tym dotyczących sektora energetycznego”. Tego samego dnia ambasada USA w Kiszyniowie odniosła się z zadowoleniem do wyników audytu, jednocześnie deklarując nieustające wsparcie dla procesu dywersyfikacji energetycznej Mołdawii.

Do przeprowadzenia audytu rzekomego „długu” wobec Gazpromu strona mołdawska zobowiązała się jeszcze w październiku 2021 r., w trakcie negocjacji nowego, pięcioletniego kontraktu na dostawy gazu z Rosji. Obiecała wówczas m.in. wykonanie do 1 maja 2022 r. audytu w kontrolowanej przez Gazprom w 63% spółce Moldovagaz. Już wówczas rosyjski koncern szacował wysokość zadłużenia na ok. 700 mln dolarów. Choć przedstawiciele władz w Kiszyniowie mieli poważne wątpliwości co do zasadności rosyjskich żądań, to zmuszeni byli do zaakceptowania wymagań Moskwy, gdyż kwestia ta stanowiła jeden z

warunków zawarcia umowy gazowej i utrzymania ciągłości dostaw z Rosji. Wybuch wojny rosyjsko-ukraińskiej oraz przedłużająca się procedura administracyjna uniemożliwiły rozpoczęcie audytu w terminie. W efekcie dopiero w sierpniu 2022 r. rząd w Kiszyniowie podpisał umowę audytową z dwiema europejskimi firmami: norweską Wikborg Rein Advokatfirma A.S. oraz brytyjską Forensic Risk Alliance & Co.

Komentarz

- Publiczne ogłoszenie wyników audytu zadłużenia Moldovagazu wobec Gazpromu oraz wynikające z tego oddalenie większości roszczeń rosyjskiego koncernu przez prozachodnie władze w Kiszyniowie to kolejny w ostatnich miesiącach przejaw rosnącej asertywności Mołdawii względem Rosji. Wpisuje się to w szereg podejmowanych przez Kiszyniów od 2021 r. działań ograniczających rosyjskie wpływy w mołdawskim sektorze gazowym, w którym do niedawna Gazprom miał pozycję monopolisty. Dzięki polityce prozachodniego rządu Partii Działania i Solidarności (PAS) sprawującej władzę w Kiszyniowie od sierpnia 2021 r. Mołdawia zdołała w znacznym stopniu zdywersyfikować dostawy gazu. Od grudnia 2022 r. kraj jest de facto niezależny od importu surowca z Rosji. Konsumowany przez prawobrzeżną Mołdawię (tj. bez separatystycznego Naddniestrza) gaz w całości pochodzi ze źródeł nierosyjskich i nabywany jest przez należącą w pełni do mołdawskiego skarbu państwa firmę Energocom, która zarządza jednocześnie zgromadzonymi przez siebie zapasami surowca składowanymi w podziemnych magazynach w Rumunii oraz na Ukrainie. Wedle stanu na połowę sierpnia br. znajdowało się tam ok. 400 mln m³, co odpowiada niemal połowie rocznej konsumpcji prawobrzeża. Jednocześnie wciąż docierający do Mołdawii gaz od rosyjskiego koncernu w całości trafia do Naddniestrza i zaspokaja potrzeby tego regionu, nie generując przy tym kosztów dla strony mołdawskiej.
- Ilustracją procesu rosnącej asertywności Mołdawii w sektorze gazowym jest też ogłoszenie przez tamtejsze Ministerstwo Energetyki 4 września br. – niemal równoległe z wynikami audytu – przekazania kontroli nad mołdawską siecią dystrybucyjno-przesyłową gazu (położoną na prawym brzegu Dniestru, tj. bez separatystycznego Naddniestrza) mołdawskiej spółce Vestmoldtransgaz należącej do rumuńskiego Transgazu (większościowy pakiet udziałów). Aby było to możliwe, Vestmoldtransgaz podpisał z Moldovatransgazem umowę o dzierżawie sieci. Porozumienie musi jeszcze zostać zaakceptowane przez mołdawskiego regulatora rynku energii. Wcześniej operatorem był powiązany z Gazpromem Moldovagaz, natomiast spółka Vestmoldtransgaz do tej pory zarządzała oddanym do użytku w 2021 r. interkonektorem łączącym rumuńskie Jassy z położonym w Mołdawii miastem Ungheni i biegnącym dalej do Kiszyniowa. Odebranie Moldovagazowi kontroli nad gazociągami krajowymi wiąże się z wdrażaniem przez Mołdawię tzw. III pakietu energetycznego UE. W jego ramach rząd mołdawski jeszcze w 2011 r. zobowiązał się do rozdzielenia funkcji dostawcy surowca od funkcji jego przesyłu i dystrybucji (tzw. unbundling), które do tej pory skupiała w swoich rękach spółka Moldovagaz. Rosja – nie chcąc utracić swoich wpływów w mołdawskim sektorze energetycznym – nieustępliwie od lat sprzeciwiała się tym działaniom.
- Prowadzona przez Kiszyniów polityka dywersyfikacji dostaw gazu wynika w sposób bezpośredni z działań Rosji, która konsekwentnie wykorzystywała dotychczasowe uzależnienie Mołdawii od rosyjskiego surowca do wywierania presji politycznej i

ekonomicznej na ten kraj. W październiku ub.r. Gazprom – z przyczyn politycznych – podjął decyzję o ograniczeniu ilości przesyłanego do Mołdawii surowca. Mimo zobowiązań kontraktowych koncern zmniejszył dzienne dostawy do poziomu 5,7 mln m³, co stanowiło odpowiednio ok. 70%, 50% i 43% wolumenów zakontraktowanych na październik, listopad i grudzień. Decyzja ta miała uderzyć w gospodarkę mołdawską i pośrednio wpłynąć na nastroje lokalnego elektoratu, gdyż zmniejszenie dostaw doprowadziło najpierw do ograniczenia (w październiku), a następnie zupełnego wstrzymania (od 1 listopada) przesyłu energii elektrycznej z Naddniestrza (sponsorowanego przez Kreml separatystycznego regionu Mołdawii, na którego terenie nielegalnie od początku lat dziewięćdziesiątych przebywają wojska rosyjskie) do prawobrzeżnej Mołdawii. Położona w tym regionie elektrownia Mołdawska GRES od października 2022 r. (tj. od momentu wstrzymania przez Ukrainę eksportu prądu) zabezpieczała aż 80% mołdawskiego zapotrzebowania na elektryczność. Sytuacja ta doprowadziła do niedoborów w Mołdawii i zmusiła Kiszyniów do zakupu energii z Rumunii po znacznie wyższej niż dotychczas cenie. Dostawy z Naddniestrza udało się przywrócić w grudniu 2022 r.

- Mimo protestów Gazpromu i płynących ze strony Moskwy sugestii dotyczących potencjalnych retorsji wobec Kiszyniowa Kreml ma obecnie bardzo ograniczony wachlarz instrumentów, które mógłby wykorzystać do wywarcia presji ekonomicznej oraz energetycznej na Mołdawię i przymuszenia jej do uregulowania rzekomego „długu”. Ewentualne przerwanie dostaw rosyjskiego gazu dla Mołdawii – choć możliwe – nie stanowiłoby bezpośredniego problemu dla gospodarki prawobrzeża, gdyż ta nie wykorzystuje już sprowadzanego z tego kraju surowca. Doprowadziłoby jednak do wstrzymania (lub poważnego ograniczenia) produkcji energii elektrycznej przez położoną w Naddniestrzu elektrownię Mołdawska GRES, co skutkowałoby kryzysem elektroenergetycznym w Mołdawii i zmusiłoby państwo do zakupu dużo droższej energii z Rumunii. Mogłoby to także doprowadzić do kaskadowych „blackoutów” w okresach szczytowej konsumpcji, gdyż obecna infrastruktura nie pozwala na zaopatrywanie w 100% prawobrzeżnej Mołdawii przez dostawy z Rumunii. Scenariusz odcięcia dostaw gazu z Rosji dla Naddniestrza – choć możliwy – wydaje się jednak mało prawdopodobny. O ile w prawobrzeżnej Mołdawii wiązałyby się on ze wspomnianymi wyżej problemami, to w Naddniestrzu spowodowałby katastrofę gospodarczą i humanitarną. Pozbawiony dostaw surowca region nie tylko byłby zmuszony do wstrzymania produkcji przemysłowej, lecz też straciłby jedno z kluczowych źródeł dochodów budżetowych, tj. środki pozyskiwane ze sprzedaży darmowego rosyjskiego gazu lokalnym podmiotom gospodarczym i ludności. W sezonie zimowym wiązałoby się to również z niemożnością zapewnienia ogrzewania dla naddniestrzańskich miast. W związku ze strategicznym znaczeniem utrzymania „przy życiu” kontrolowanego przez Rosję Naddniestrza wydaje się więc, że zamiast przerwania dostaw Gazprom będzie raczej próbował podjąć działania prawne wobec Mołdawii w sądzie arbitrażowym.